

Krzysztof Garbacz

Rozważania archeologa Edwarda Dąbrowskiego o profesorze Józefie Kostrzewskim

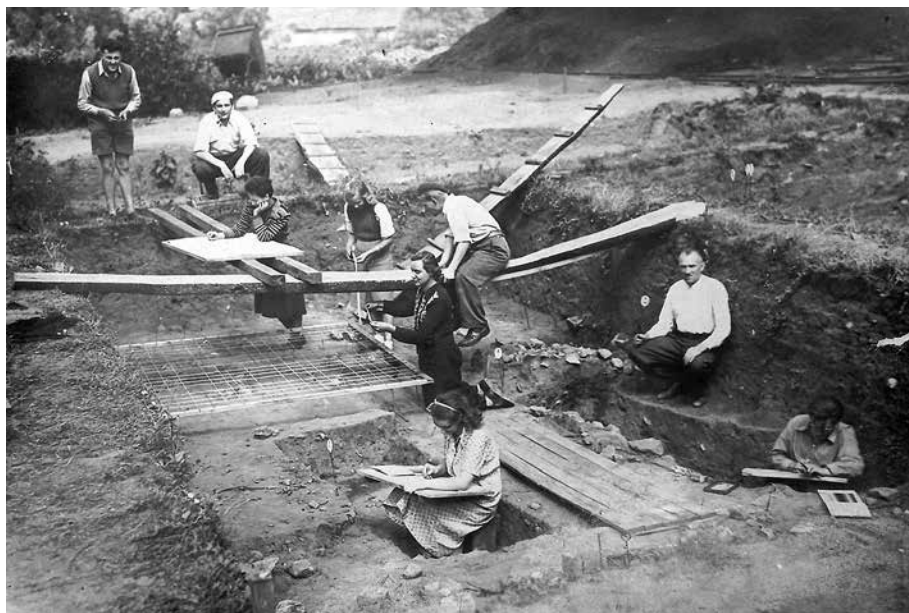
Niezwykle znaczącą postacią dla środowiska naukowego Środkowego Nadodrza był archeolog Edward Dąbrowski (1921-2007). Jego zawodowy i życiowy los splótł się z tymi terenami w latach pięćdziesiątych XX w. Przybywszy najpierw do Międzyrzecza, a następnie do Zielonej Góry, wziął aktywny udział w kształtowaniu oblicza współczesnego muzealnictwa i myśli naukowej na tzw. Ziemiach Odzyskanych, głównie w dziedzinie archeologii, choć jego wiedza i kompetencje znacząco wykraczały poza tę dyscyplinę.



Il. 1. Połupin koło Krosna Odrzańskiego. Autor artykułu z Edwardem Dąbrowskim w pobliżu grodziska w 2001 r. Fot. Ewa Garbacz

Edwarda Dąbrowskiego poznałem około 2000 r., kiedy to nadarzyła się okazja skorzystania z jego wiedzy odnoszącej się do niektórych problemów archeologii regionu zielonogórskiego. Nawiązany wówczas kontakt zaowocował kilkuletnią znajomością, podtrzymywaną przez długie zajmujące rozmowy nie tylko o archeologii, lecz także o zapatrywaniach na kulturę i w ogóle na życie. W trakcie spotkań zrodził się pomysł, aby nagrać na taśmie magnetofonowej rozmowę o mistrzu Edwarda Dąbrowskiego, archeologu profesorze Józefie Kostrzewskim. Taka rozmowa została nagrana w dniu 19 marca 2001 r.

Po latach postanowiłem spisać treść ponadpółgodzinnej wypowiedzi zielonogórskiego archeologa, co też uczyniłem w grudniu 2018 i styczniu 2019 r. W niniejszej publikacji starałem się wiernie oddać treść zapisu magnetofonowego. Z oczywistych względów nie była możliwa autoryzacja nagranej rozmowy. W trakcie korekty zostały usunięte jedynie pewne powtórzenia, niedoskonałości stylistyczne i te fragmenty, które nie mają wpływu na tok narracji tej interesującej wypowiedzi.



Il. 2. Giecz, woj. wielkopolskie. Badania wykopaliskowe w 1950 r. Widok na wykop – w środku siedzący na desce, kierujący pracami, Edward Dąbrowski.
Fot. z archiwum Haliny Dąbrowskiej

Zanim przedstawię treść nagrania, proponuję zapoznać się z krótkimi życiorysami zarówno mojego rozmówcy, jak i profesora Kostrzewskiego.

Edward Dąbrowski

Edward Dąbrowski pochodził z Polski środkowej. Urodził się 17 października 1921 r. w Trzcinie w powiecie sieradzkim. Do szkoły średniej uczęszczał w Kaliszu. W 1946 r. podjął studia polonistyczne na Uniwersytecie Poznańskim, jednak po dwóch latach zmienił kierunek na prehistorię, którą ukończył w 1951 r. z tytułem magistra. A tak wspominał Edwarda Dąbrowskiego z okresu poznańskiego, zmarły w 2018 r., profesor Tadeusz Malinowski:

„Zdobywając wiedzę pod kierunkiem tak znakomitych profesorów, jak archeologowie Józef Kostrzewski i Witold Hensel, historyk Kazimierz Tymieniecki, etnograf Eugeniusz Frankowski oraz antropolog Jan Czekanowski, pracowałem jednocześnie jako asystent w Muzeum Prehistorycznym (od 1 stycznia 1950 roku przemianowanym na Muzeum Archeologiczne) w Poznaniu. Tam poznałem go jesienią 1950 roku, gdy podjąłem studia oraz pracę w owym muzeum. Latem 1951 roku zdobywałem pod opieką Edwarda Dąbrowskiego umiejętności wykopaliskowe, uczestnicząc w pracach na terenie wczesnośredniowiecznego zespołu grodowego w Gieczu w powiecie średzkim w Wielkopolsce, prowadzonych w ramach Badań nad Początkami Państwa Polskiego. E. Dąbrowski był inspiratorem mojej pierwszej publikacji naukowej, poświęconej niektórym odkryciom poczynionym w trakcie wykopalisk. W następnym roku, kiedy był już (aż do 1954 roku) aspirantem w Katedrze Archeologii Polski Uniwersytetu Poznańskiego, braliśmy udział w pracach wykopaliskowych w Gródku w powiecie hrubieszowskim. Było to przedsięwzięcie badawcze poświęcone Grodom Czerwieńskim na wczesnośredniowiecznym pograniczu polsko-ruśskim. Poznałem wówczas Dąbrowskiego jako dobrego, bystrego archeologa, człowieka życzliwego, świetnego kompana w ciężkich niekiedy warunkach ekspedycji wykopaliskowych”¹.

¹ T. Malinowski, *Edward Dąbrowski – nestor zielonogórskich archeologów*, „Studia Zielonogórskie”, t. 11, 2005, s. 271-272.

W 1955 r. Edward Dąbrowski przeniósł się do Międzyrzecza, gdzie podjął pracę w tutejszym Muzeum. W 1958 r. związał się z Zieloną Górą, zatrudniając się w Muzeum Okręgowym (obecnie Muzeum Ziemi Lubuskiej). Po utworzeniu Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze z siedzibą w Świdnicy przeszedł do tej placówki wraz z innymi archeologami. Pracował tu jako kustosz do 1986 r., do momentu przejścia na emeryturę. Czasowo, w latach 1958-1960, na terenie ówczesnego województwa zielonogórskiego pełnił funkcję konserwatora do spraw zabytków archeologicznych.

W czasie swojej wieloletniej aktywności zawodowej Edward Dąbrowski prowadził badania wykopaliskowe na kilkudziesięciu stanowiskach archeologicznych z okresu wpływów rzymskich, a przede wszystkim z wczesnego średniowiecza – okresu stanowiącego główny nurt jego zawodowych zainteresowań. Do najważniejszych należały stanowiska badane w okresie „zielonogórskim”, a mianowicie zespół osad hutniczych w Pszczewie, osady hutnicze z końcowych faz okresu rzymskiego i wczesnego średniowiecza w Borowym Młynie, gm. Pszczew, grodzisko wczesnośredniowieczne w Krośnie Odrzańskim, osada z okresu rzymskiego i grodzisko z wczesnego średniowiecza w Połupinie, gm. Dąbie, oraz osada w Osiecznicy, gm. Krosno Odrzańskie, datowana na przełom okresu rzymskiego i wczesnego średniowiecza.

Edward Dąbrowski wykazywał dużą aktywność w popularyzacji archeologii w różnych środowiskach oraz w prasie zielonogórskiej. Spod jego pióra wyszło ponad 40 artykułów i komunikatów naukowych, prezentujących wyniki własnych badań terenowych i refleksji odnoszących się do interesujących go zagadnień naukowych, głównie związanych z problematyką osadnictwa wczesnośredniowiecznego Słowian Zachodnich na Środkowym Nadodrzu i poza jego granicami². Jego zainteresowania humanistyczne wykraczały poza zagad-

² Szczegółowe wykazy badań terenowych Edwarda Dąbrowskiego oraz jego publikacji zostały zamieszczone w książce poświęconej jego pamięci: *Publikacje Edwarda Dąbrowskiego za lata 1947-2007* (zestawienie Halina Dąbrowska i Alina Łosińska), [w:] B. Gruszka (red.), *Ad Oderam fluvium. Księga dedykowana pamięci Edwarda Dąbrowskiego*, Zielona Góra 2008, s. 9-18; A. Łosińska, *Księgę ziemi należy całym sercem czytać!, czyli o dorobku badawczym śp. Edwarda Dąbrowskiego*, [w:] op. cit., s. 27-39.

nienia archeologii. Wykazywał głębokie zainteresowanie literaturą i muzyką klasyczną, pisał wiersze, rysował, uprawiał malarstwo akwarelowe. Zmarł nagle 20 września 2007 r. w Gdyni, a został pochowany na cmentarzu komunalnym w Zielonej Górze.

Edward Dąbrowski zdobywał wiedzę na Uniwersytecie Poznańskim pod kierunkiem znakomitych profesorów, do których należeli archeolodzy Józef Kostrzewski i Witold Hensel, antropolog Jan Czekanowski, etnograf Eugeniusz Frankowski i historyk Kazimierz Tymieniecki. Szczególną rolę w życiu Dąbrowskiego odegrał profesor Kostrzewski, który w 1948 zachęcił studenta II roku polonistyki do zmiany kierunku studiów i do przeniesienia się na archeologię (wówczas prehistorię).

Profesor Józef Kostrzewski

Mistrz Edwarda Dąbrowskiego, Józef Kostrzewski, był wybitnym archeologiem, profesorem Uniwersytetu Poznańskiego, wieloletnim dyrektorem Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Urodził się 25 lutego 1885 r. w Węglewie



Il. 3. Borowy Młyn koło Pszczewa. Odkrycie pieca hutniczego – z lewej Edward Dąbrowski. Fot. z archiwum Haliny Dąbrowskiej

koło Gniezna. Początkowo naukę pobierał w szkole katolickiej w Węglewie, następnie do 1894 r. kształcił się w niemieckim gimnazjum katolickim w Ostrowie Wielkopolskim. W 1897 r. został przeniesiony do gimnazjum w Gnieźnie. W czasach gimnazjalnych udzielał się w kilku organizacjach o charakterze samokształceniowym i patriotycznym (m.in. w Towarzystwie Tomasza Zana i w Stowarzyszeniu Religijno-Patriotycznym „Eleusis”). Od 1906 r. Józef Kostrzewski uczył się w poznańskim Gimnazjum im. Augusty Wiktorii (obecnie Liceum im. Karola Marcinkowskiego).

Po zdaniu matury w 1907 r. rozpoczął studia medyczne na Królewskim Pruskim Uniwersytecie we Wrocławiu. Jednocześnie prowadził m.in. szeroką działalność społeczno-patriotyczną wśród Polaków mieszkających we Wrocławiu i w jego okolicy. Józef Kostrzewski, jako działacz antyalkoholowego ruchu abstynenckiego, w 1907 r. wziął udział w kongresie przeciwalkoholowym w Sztokholmie, a w następnym przystąpił do wydawania miesięcznika polskiej młodzieży abstynenckiej „Świt” (wydawany do końca 1910 r.). Lata 1909-1910 to okres jego studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie z zakresu prehistorii, etnografii, archeologii klasycznej, historii sztuki, lingwistyki i filozofii. Następnie przeniósł się na Uniwersytet Berliński, na którym w latach 1910-1914 studiował archeologię prehistoryczną i klasyczną, historię sztuki oraz filozofię. Lata 1910-1911 to również czas indywidualnych studiów z zakresu archeologii i etnografii w British Museum w Londynie. W październiku 1911 r., w czasie pobytu w Londynie, wziął ślub z poznanianką Jadwigą Wróblewską. Małżonkom w latach 1914-1916 urodziło się trzech synów, a w 1924 r. córka. Po latach jeden z synów, Bogdan, poszedł w ślady ojca i został archeologiem.

Pod koniec 1913 r. ukazała się pierwsza książka Józefa Kostrzewskiego pt. *Wielkopolska w czasach przedhistorycznych*. 20 lipca 1914 r. zdał egzamin doktorski na podstawie rozprawy *Die ostgermanische Kultur der Spätlatènezeit*, która została opublikowana w 1919 r. w tomach 18 i 19 „Mannusbibliothek”.

Po przyjeździe do Poznania aktywnie włączył się w działalność muzealną i naukową, m.in. zakładając Towarzystwo Muzealne. Organizacja ta miała na celu popularyzację zbiorów Muzeum im. Mielżyńskich i wsparcie finansowe działań tej placówki. Towarzystwo działało w latach 1916-1921.

W lutym 1918 r. Józef Kostrzewski uzyskał habilitację na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. W styczniu następnego roku, po powołaniu Katedry Prehistorii Uniwersytetu Poznańskiego, został jej kierownikiem. Jednostką tą kierował do września 1939 r., następnie w latach 1945-1950 i 1956-1960. W 1920 r. profesor Kostrzewski zainicjował powstanie Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego (od 1953 r. noszącego nazwę Polskie Towarzystwo Archeologiczne). W okresie międzywojennym, oprócz pracy na uniwersytecie i działalności w Polskim Towarzystwie Prehistorycznym, prowadził Dział Prehistoryczny Muzeum Wielkopolskiego (od 1924 r.), odbywał szereg podróży służbowych i badań terenowych, podczas których udało mu się pozyskać wiele zabytków do zbiorów muzealnych. Miały też miejsce podróże zagraniczne, m.in. związane z jego udziałem w konferencjach naukowych. W 1933 r. Józef Kostrzewski został członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W tym samym roku Walenty Schweitzer (Szwajcer), kierownik szkoły w Biskupinie,



Il. 4. Poznań. Profesor Józef Kostrzewski w latach 60. XX w.
Fot. z archiwum Haliny Dąbrowskiej

dokonał odkrycia nad Jeziorem Biskupińskim osady obronnej z wczesnej epoki żelaza i zawiadomił o tym profesora Kostrzewskiego. Rozpoczęte w 1934 r. na szeroką skalę badania wykopaliskowe w Biskupinie odbiły się szerokim echem w środowisku naukowym, a ich wyniki były niejednokrotnie popularyzowane zarówno przez samych archeologów pracujących pod kierownictwem profesora, jak i przez przedwojenne media.

W tym czasie Józef Kostrzewski był w archeologii polskiej jednym z twórców teorii autochtonicznej, wywodzącej pochodzenie Słowian od hipotetycznego ludu zwanego Prasłowianami, ludu utożsamianego z ludnością kultury łużyckiej, która zasiedlała m.in. wspomniane stanowisko w Biskupinie. Polski badacz prowadził polemikę z przeciwnikami teorii autochtonicznej – archeologami niemieckimi Gustafem Kossinną i Bolkiem von Richthofenem.

Po wybuchu II wojny światowej profesor Kostrzewski, poszukiwany przez gestapo, opuścił Poznań i zamieszkał na terenie Małopolski, gdzie przeżył okupację pod zmienionym nazwiskiem. W tym czasie przebywał w Burzynie pod Tuchowem, następnie w Zarzeczcu koło Niska. Prawie cała najbliższa rodzina profesora przeżyła okupację hitlerowską. Spośród dzieci jeden syn, Przemysław, zmarł w 1941 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Na początku marca 1945 r. Józef Kostrzewski powrócił do Poznania, gdzie przystąpił do zabezpieczania zbiorów muzealnych, rozpoczął działalność dydaktyczną na Uniwersytecie Poznańskim, a także wziął udział w odbudowie poznańskich i krajowych instytucji archeologicznych. Dzięki jego inicjatywie Dział Prehistoryczny Muzeum Wielkopolskiego został przekształcony w samodzielną instytucję, która otrzymała nazwę Muzeum Prehistoryczne (od 1949 r. Muzeum Archeologiczne). W tym czasie Józef Kostrzewski pełnił szereg funkcji. Poza kierowaniem Katedrą Prehistorii Uniwersytetu Poznańskiego, od 1955 r. Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (1945-1950, 1956-1960), zajmował stanowisko dyrektora Muzeum Prehistorycznego, od 1949 r. Muzeum Archeologicznego (1945-1958) i faktycznie (nieformalnie) Konserwatora Zabytków Archeologicznych (1945-1951).

W 1946 r. w Zielonej Górze, nakładem Księgarni Akademickiej w Poznaniu, ukazała się jedna z pięciu książek napisanych przez profesora podczas

wojny pt. *Prasłowiańszczyzna. Zarys dziejów i kultury Prasłowian*. W tym czasie nastąpiło wznowienie badań wykopaliskowych w Biskupinie. Prowadzono je z ramienia Instytutu Badania Starożytności Słowiańskich Uniwersytetu Poznańskiego, następnie Instytutu Prehistorycznego.

W 1947 r. ukazała się kolejna książka Józefa Kostrzewskiego, a mianowicie *Kultura prapolska*. W 1950 r., po przeniesieniu na emeryturę jako profesora uniwersyteckiego, badania wykopaliskowe w Biskupinie zostały przejęte przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie. W 1957 r. profesor został członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, a w sierpniu następnego roku zrzekł się funkcji dyrektora Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Jego następcą na tym stanowisku został jego syn, docent Bogdan Kostrzewski. W tym okresie (luty 1958 r.) profesor odbył podróż po Niemieckiej Republice Demokratycznej (na zaproszenie Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie), w trakcie której zwiedził muzea w Halle, Dreźnie, Poczdamie oraz w Berlinie Zachodnim. Później wziął udział w V Międzynarodowym Kongresie Archeologicznym w Hamburgu. W tym samym roku miała miejsce jeszcze jedna podróż – do Jugosławii na zaproszenie Jugosłowiańskiego Towarzystwa Archeologicznego.



Il. 5. Poznań. Profesor Józef Kostrzewski z synem Bogdanem w 1969 r.
Fot. z archiwum Haliny Dąbrowskiej

Józef Kostrzewski nadal udzielał się na polu publikacji naukowych. W 1958 r. ukazała się jego kolejna książka – *Kultura lużycka na Pomorzu*.

30 września 1960 r. Minister Szkolnictwa Wyższego przeniósł 75-letniego profesora na emeryturę. Po 1960 Józef Kostrzewski nadal był niezwykle aktywny: opublikował następne książki z dziedziny archeologii i uczestniczył w zjazdach oraz konferencjach archeologicznych zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Zmarł 19 października 1969 r. w swoim domu w Strzeszynie. W następnym roku ukazała się jego ostatnia książka pt. *Z mego życia. Pamiętnik*³.

Wkrótce po śmierci Józefa Kostrzewskiego wyposażenie jego gabinetu, z dużą częścią księgozbioru i rękopiśmiennej spuścizny, drogą zakupu trafiło do Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zielonej Górze. Uporządkowane notatki zostały skompletowane w 102 tekach i złożone w magazynie bibliotecznym, zaś meble z księgozbiorem i częścią rękopisów od początku lat siedemdziesiątych XX w. stanowiły część wyposażenia Muzeum Książki Środkowego Nadodrza, gdzie odtworzono gabinet profesora. W 2011 r. przeprowadzono reorganizację tej placówki i utworzono Muzeum Ilustracji Książkowej⁴. Wówczas likwidacji uległ gabinet Józefa Kostrzewskiego, a księgozbiór z rękopisami zasilił magazyn biblioteczny⁵. Należy podkreślić, że zgromadzona w Zielonej Górze spuścizna po profesorze Kostrzewskim stanowi znaczącą część jego dorobku, z którego na bieżąco mogą korzystać naukowcy zajmujący się różnymi zagadnieniami związanymi z europejską archeologią. „Zgromadzone w ogromniej ilości dokumenty zasięgiem topograficznym obejmują nie tylko poszczególne regiony Polski, ale również tereny innych państw, m.in. Niemiec, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Jugosławii, Szwajcarii, Skandynawii. Ważną pozycję spuścizny stanowią także rękopisy prac naukowych powstałe w cza-

³ A. Prinke (oprac.), *Józef Kostrzewski. Kalendarium życia i twórczości*, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/plain-content?id=326287>, (dostęp: 21.01.2019).

⁴ A. Lipińska, *Muzeum Ilustracji Książkowej*, http://bibliotekarzlubuski.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=158:muzeum-ilustracji-ksikowej&catid=35:artykuy&Itemid=54, (dostęp: 31.01.2019).

⁵ *Jakie były przyczyny wyeliminowania prof. Józefa Kostrzewskiego z zielonogórskiej pamięci?*, <http://zielonagora.naszemiasto.pl/artykul/jakie-byly-przyczyny-wyeliminowania-prof.jozefa,2619214,art,t,id,tm.html>, (dostęp: 31.01.2019).

sie okupacji oraz zbior nadbitek artykułów zamieszczonych w czasopismach i wydawnictwach zbiorowych, zarówno polskich, jak i obcych”⁶.

Edward Dąbrowski o Józefie Kostrzewskim – zapis rozmowy z 2001 r.

Edward Dąbrowski: Panie Krzysztofie, chciałbym się spytać, o ile mi wolno, w jakim wymiarze pan chciałby się dowiedzieć czegoś ode mnie na temat osoby profesora Józefa Kostrzewskiego, jednego z założycieli Uniwersytetu Poznańskiego po I wojnie światowej i równocześnie wieloletniego dyrektora i założyciela Muzeum Archeologicznego w Poznaniu. Ja – przyznam się – że jestem onieśmielony z tego względu, że są jeszcze osoby, które były bliższe z pewnością tej niezwykle barwnej postaci, jaką był Józef Kostrzewski. Ponieważ jednak los, łaskawy los, spowodował, że zbliżyłem się do tego wielkiego człowieka poprzez inną ciekawą postać, którą na Uniwersytecie w Poznaniu reprezentował profesor Roman Polak, znakomity znawca literatury staropolskiej. On skłonił polonistów, właśnie studiowałem wówczas polonistykę (to był rok 1947), skłonił grupę do wycieczki do Biskupina. Miał jechać właśnie Roman Polak z nami, ale coś się stało i zjawił się nieoczekiwanie profesor Józef Kostrzewski. No i nam towarzyszył aż do Biskupina. Otóż pamiętam, dojechaliśmy odkrytą ciężarówką. No i zawiązała się dość sympatyczna, bardzo przyjacielska rozmowa z profesorem Józefem Kostrzewskim. Dowiedział się z moich ust, że jestem w posiadaniu pewnej ilości zabytków archeologicznych, które wybierałem na terenie ówczesnego powiatu kaliskiego. I wtedy właśnie powiedział znamienne zdanie: „Pan się pomylił z kierunkiem, pan powinien rzucić polonistykę. Ja pana z otwartymi ramionami przyjmę”. A ja mówię tak: „Panie Profesorze, ja jestem na drugim roku”. „No to ja się postaram, żeby zaliczono panu dwa lata”. No i tak się stało.

Krzysztof Garbacz: Długo pan się zastanawiał?

ED: Zastanawiałem się, czy nie pociągnąć obu kierunków. Ale to było ponad moje siły. Profesor Kostrzewski dowiedział się, że ja dosłownie przy-

⁶ *Archiwum prof. J. Kostrzewskiego*, http://www.wimbp.zgora.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1787:archiwum-prof-j-kostrzewskiego&catid=209:dla-czytelnikow&Itemid=103, (dostęp: 4.01.2019).

mieram z głodu. To były czasy powojenne. Trudno było mojemu ojcu pomóc mi we wspólnym zamiarze ukończenia studiów. Tak, że nierzadko głodowałem. Kostrzewski zorientował się – mówi: „Proszę pana, ja na razie nie jestem w stanie panu zabezpieczyć etatu w muzeum, ale mam pewną sumę, którą mogę wykorzystać i pana zatrudnić w muzeum, w katalogu. To był 1948. Stałem się pracownikiem etatowym. Od 1960, 50 roku – przepraszam, byłem pracownikiem Muzeum Archeologicznego na stanowisku najpierw młodszego, potem asystenta.

Skoro mówię o tej barwnej postaci, to trzeba byłoby może podkreślić bardzo mocno jego wyjątkowy rys, co rzadko spotyka się u nas – Polaków. Nie to, że [był człowiekiem] niezwykle pracowitości, bo na pewno mamy sporo Polaków umiających pracować, ale on był szalenie systematyczny. Tak, że można byłoby zegarek nakręcać, gdy wychodził na obiad. Przy tym tu powiem, że obiad jego składał się przeważnie z zsiadłego mleka i bułeczki posmarowanej masłem, gdyż Józef Kostrzewski nie tknął mięsa. Był zdecydowanym jaro-
szem. On jeszcze często żartował z nas, ilekroć chodziliśmy, a się zdarzało to, że po badaniach powierzchniowych, gdzieś w terenie, wracaliśmy i on oczywiście całej grupie stawiał obiad: „To co, wy musicie jeść tego trupa?” – żartował sobie. A sam oczywiście skromnie jadł jakieś jarzyny czy mleczko pijał. To było jedno z jego takich zdecydowanych sprzeciwów wobec mordowania istot żywych. Nie wiadomo, czy tutaj kierowały nim względy natury humanitarnej, raczej chyba nie. Natomiast miał jeszcze różne inne dziwactwa, o ile to można tak określić. Między innymi był zdumiony, że ktoś chodzi do teatru. „To panu nie szkoda czasu? Trzeba usiąść na czterech literach i pisać, pracować. To co, pan chodzi do filharmonii? Do opery pan chodzi? Nie szkoda czasu?”.

KG: Jednym słowem był pracoholikiem?

ED: Pracoholik. Tak, że skoro już padło to słowo „pracoholik”, to powiem, że gdy ukrywał się pod przybranym nazwiskiem podczas okupacji niemieckiej w Małopolsce, bez pomocy naukowych napisał *Prasłowiańszczyznę*, co dzisiaj to jest „biały kruk” właściwie. Ta *Prasłowiańszczyzna* została wydrukowana w Zielonej Górze w 1946 r. Przygotował również, będąc na tym przymusowym zesłaniu małopolskim, materiały do *Kultury prapolskiej*. *Kultura prapolska* to

próba syntezy, właściwie można to określić jako syntezy kultury prapolskiej, gdzie Kostrzewski wyłamał się w stosunku do innych badaczy, bo powiązał wraz z wiedzą archeologiczną wyniki innych nauk, jak językoznawstwo porównawcze, slawistyka, etnografia. Czemu dał zresztą wyraz w takiej niedużej, maleńkiej pracy, wydanej przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Tom – nie pamiętam tytułu – chodzi o powiązanie wykopanych w różnych miejscowościach zabytków mających odniesienie do używanego sprzętu do dzisiaj, w każdym razie do okresu tuż po wojnie przez ludność polską. No, on był tutaj pod tym względem nieustępliwy, twierdząc, że pewne elementy kultury, które są zachowane przez lud polski czy w ogóle przez Słowian, sięgają bardzo odległych czasów. Między innymi w Biskupinie dostrzegał sposoby budowy wału, to co dość charakterystyczne jest dla budownictwa mieszkalnego. Było to w każdym razie do niedawna. No więc budowanie na zrąb, tak jak właśnie w Biskupinie wał został zbudowany, czy sumikowo-łątkowa technika stawiania domów mieszkalnych. I to podkreślał niejednokrotnie, że w tymże Biskupinie istnieją do dzisiaj w ten sposób budowane domy, jak te odkryte podczas wykopalisk na półwyspie.

KG: A czy w czasie studiów uczestniczył Pan w tzw. obozach archeologicznych [organizowanych] przez profesora między innymi? Czy coś może Pan na ten temat powiedzieć? [Może] o organizacji tych obozów.

ED: Obowiązkiem wszystkich nas, a była nas maleńka garstka, było uczestniczenie w wykopaliskach, właśnie nigdzie indziej, tylko w Biskupinie. Te wykopaliska prowadził podówczas jeden z jego najstarszych uczniów, późniejszy dyrektor Muzeum Archeologicznego w Warszawie, profesor Zdzisław Rajewski. No więc ja pod opiekuńczymi skrzydłami profesora Rajewskiego tam byłem też. Miesiąc czasu. Musiałem zrezygnować z wakacji.

Pytał Pan, czy Józef Kostrzewski organizował jakieś wykopaliska? Bo Muzeum Archeologiczne prowadziło wykopaliska. On przyjeżdżał często. Sprawdzał, jak wyglądają wyniki. Przykładowo, w 1948 r. wysłał mojego serdecznego przyjaciela, niestety nieżyjącego, Leona Łukę do Młodzikowa, w najbliższej okolicy Środy Wielkopolskiej. To było cmentarzysko z okresu rzymskiego. Przyjechał kiedyś – pamiętam – ze szwedzkim archeologiem sprawdzić, po prostu zobaczyć, jak wyglądają wyniki.

W związku z tym Młodzikowem kojarzy mi się niebywale wesołe wydarzenie. Mimo że mi zaliczono dwa lata polonistyki, to musiałem zdać egzamin wstępny. Ja o tym na śmierć zapomniałem. Przypomniał mi o tym mój szef Józef Kostrzewski, równocześnie profesor archeologii na Uniwersytecie Poznańskim. Przysłał do mnie kartkę, że pan nie dba o swoje interesy. Powinien pan [zdać egzamin], bo ja muszę oddać po prostu wynik pańskiego egzaminu do dziekanatu. No i ja tę kartkę odłożyłem. Minął jeden dzień, minął tydzień, zapomniałem o tej kartce. Przychodzi następny list, już zalakowany, zapieczętowany, z takim wstępem: „Już nie tak kochany panie Edziu, pan nie dba zupełnie o swój los. Ja mam panu matkować?”. No, takie były tam wymówki. „Czekam na pana – i tu data podana – na dworcu głównym w Poznaniu. Jeżeli pan się nie zgłosi, to rok pański będzie stracony. Nie zaliczę panu”.

Pojechałem, widzę na dworcu stojącego profesora Józefa Kostrzewskiego. Pełen oburzenia podchodzi: „Co pan sobie myśli?”. Ja mówię: „Panie profesorze, takie ciekawe były te groby, tam w jednym grobie...”. „A co ciekawego było?”. I ja mu opowiadam teraz, że tam pod jedną z popielnic był grób męski, chyba ze trzy groty oszczepów, miecz rytualnie zgięty, a w innym grobie, to chyba był damski grób, było kilkanaście fibul. „Co pan powie? A ile tych fibul było?”. I tak rozmawiamy. „A jakie to były fibule?”. Ja oczywiście jeszcze nie znałem Almgrena, tej typologii fibul, ale określałem, jak one wyglądały. Dochodzimy do muzeum. Mówi: „Proszę pana, właściwie zdał pan już u mnie. Ale ponieważ chce mi się siusiu, to ja pójdę, a pan sobie jeszcze przygotowuje w takiej salce, gdzie był muzealny księgozbiór, materiały do zagadnienia: ustrój grodziskowy”. Tak się to nazywało wówczas. Więc ja tam zajrzałem do kilku pozycji. Gdy przyszedł, ja mu zreferowałem już chyba w pięciu zdaniach. „No to gratuluję, zdał pan bardzo dobrze”.

Był to człowiek niezwykle serdeczny. Do tego stopnia, że kiedyś powiedział: „Proszę państwa – to było na seminarium, które prowadził – proszę państwa, ja nie miałem nieszczęścia, żeby spotkać tumana. No jeden się zdarzył kiedyś, ale szybko się go pozbyłem. Bo wiecie państwo, jak wygląda sytuacja. Wiedza studenta jest jak pustynia. A na tej pustyni są oazy. I od inteligencji egzaminatora zależy, żeby trafić na oazę, a nie na piasek”.

Wiele mu zawdzięczam. Przede wszystkim to był znakomity znawca materiałów, szczególnie ceramiki. Pan wie doskonale, że 99 procent to jest ceramika z tego, co w ziemi się spotyka i na powierzchni. Jeżeli któryś z nas wracał z terenu, z badań powierzchniowych, to zwykle były dwie osoby, trzy osoby. Często towarzyszył nam Józef Kostrzewski. Wysypywało się ten materiał na stół, no i segregowało się: a to jest wczesne średniowiecze, to jest kultura łużycka, III okres, a może IV, może V. I pamiętam, jak to Józef Kostrzewski robił: „Proszę Państwa, jeżeli czegoś nie można zdefiniować, to na pewno jest [to] kultura łużycka. Na pewno trzeba to dać do kultury łużyckiej”. W każdym razie ta „skorupologia” zaciążyła na wielu tych osobach, które miały kontakt bezpośredni w pracy z Józefem Kostrzewskim. I dlatego też i Łuka, i Jasnosz (obaj już nie żyją), i inni, Świdorski żyjący jeszcze dzisiaj, który pracował również wiele lat w muzeum, no i ja, jakoś te skorupy potrafimy oceniać, może bardziej prawidłowo niż niejedyn docent czy profesor z innych uniwersytetów.

Józef Kostrzewski wszakże kończył bardzo dobrą szkołę. To, że był uczniem Gustafa Kossinny, to jest jedna sprawa, ale on zawsze umiał w sposób prawidłowy i obiektywny ocenić wiedzę, gdy chodzi o materiały archeologiczne. Zawsze mówił, że Kossinna doskonale znał materiał. Chwała mojemu mistrzowi Józefowi, że potrafił być obiektywny. Bo równocześnie tępił jego [tj. Kossinna], gdzie mógł, gdy chodzi o jego koncepcje etnogenetyczne. To też odbijało się niekorzystnie na jego dowcipach. Nie będę cytował, bo to może nawet nie byłoby wskazane. Ale ogólnie rzecz biorąc, prawdopodobnie i ten pobyt w Berlinie wśród grona archeologów młodszego pokolenia może wpłynął wówczas korzystnie na jego dokładność. On był bardzo dokładny. To, że on na byle świstkach pisał metryczki, no to była jego poznańska oszczędność. Ja tu dam przykład. Żaden sznurek, jeżeli otrzymywał jakąś przesyłkę, na przykład książki, to żaden sznurek nie został wyrzucony do kosza. On był skrupulatnie rozwikłany, koperta czy paczka była przenicowana na drugą stronę i wykorzystana do przesyłek jego prac.

KG: Ja nawet teraz, jak przeglądałem materiały, to natrafiłem na fragmenty kopert czy paczek adresowanych do niego. On robił na nich notatki.

ED: To nie niechlujstwo, to była oszczędność. Myśmy się śmiali, ponieważ w jego kieszonce, jeśli udawali się na badania powierzchniowe gdzieś w teren,

zawsze były ołóweczki 1-2 cm maksimum. On powiedział, że to jest bardzo ko-
[rzystne], bo to dużo miejsca nie zajmuje. Jak zginie, to nie szkoda, no i posługiwał
się tymi ołówkami. Myśmy kiedyś na prima aprilis zrobili kawał. Po prostu któraś
z koleżanek, nie wiem, czy to była Cofta-Broniewska, zrobiła takich ściśle do
siebie pasujących około trzydziestu pudełek. Każde z tych pudełek było większe.
I w tym najmniejszym w środku tam, sobie proszę wyobrazić te warstwy, był taki
sam ołówczek i cukierek. Miał poczucie humoru. Tu muszę powiedzieć, że ob-
darzał często nas szeregiem dowcipów. Było czasem złośliwie, jeżeli na przykład
coś mu się nie podobało w kimś, to potrafił powiedzieć: „A panie Leonie, z pana
to jest „ipi geniusz”, „ipi geniusz” to znaczy „niby-geniusz”, prawda. Tak więc
[opowiadał] nam dużo swoistego rodzaju dowcipów. Nie można było się nigdy
na niego gniewać. Dam przykład. Ponieważ jego wykłady odbywały się w takiej
salce zaciemnionej, zawsze z przeźrocami, to już należało do jego sposobu roz-
poczynania wykładu. „Proszę Państwa” – szczególnie jak zobaczył twarze obce,
bo nieraz ktoś z zewnątrz, jakiś kolega czy koleżanka brała udział w tych jego
wykładach, więc zaznaczał: „Proszę Państwa, wolno spać na moim wykładzie,
proszę tylko nie chrapać”. Tak, że sporo miał tych swoich takich powiedzonek.

Ja celowo nie dotykam jego spraw, które powinny być tutaj poruszone,
mianowicie jego koncepcji naukowych. Celowo tego nie poruszam, ponie-
waż sporo na ten temat zostało napisanych prac. Takie pozycje, jak Hensla na
temat działalności naukowej Józefa Kostrzewskiego czy jego umiłowanego
ucznia, nieżyjącego Konrada Jażdżewskiego, czy Moskwy, czy jeszcze innych
archeologów polskich. I nie tylko archeologów. Dlatego też ja chętniej, gdy
wspominam tę barwną postać, zbliżam się do jego sylwetki tej na co dzień.
Sylwetki, która – jak już powiedziałem – była bardzo barwna.

KG: Której się w zasadzie nie zna.

ED: Której się nie zna. Był on bardzo ojcowski. Karcił. Ja miałem jeden
zwyczaj, taki trochę nietypowy dla poznaniaków. Zresztą poznaniacy z tego
powodu nawet na mnie mówili o tak: „Ty jesteś Wielkopolaninem, ale wschod-
nim Wielkopolaninem, z Kalisza”.

Często zamykałem się w jakimś magazynie, oglądałem sobie materiały.
Nieraz trwało to godzinę, nieraz dłużej niż godzinę. Józef Kostrzewski szukał

mnie i wreszcie znajdował: „Panie, co pan sobie wyobraża. Panie Edku, jak pan może. Przecież to jest praca, a pan tutaj”. „Panie profesorze, ale ja się uczę tutaj, o ile wolno”. „A, pan się uczy, no to ja przepraszam pana. No, ale to trzeba było mi powiedzieć. Wie pan, a może bym ja panu pomógł?”. On był zawsze na podporządku, gdy chodzi o pomoc. „Panie profesorze, ja nie wiem, jak zaszeregować te skorupy?”. No to on zaczął: „A co pan?, ale ciekawa rzecz...”.

KG: Zawsze miał czas.

ED: Zawsze miał czas. Jeżeli miało się inne zdanie niż on, to on szanował to zdanie. On nie powiedział nigdy: „Nie, proszę pana, wykluczone”. Tak nie było. „A może pan ma rację. Trzeba się nad tym zastanowić”. Nigdy nie odbierał prawa do własnego zdania. To była jedna z cech tych bardzo charakterystycznych jego natury.

Zaproponował mi zastępcą Józefa Kostrzewskiego, jego syn Bogdan, żeby napisać coś na temat jego ojca Józefa do „Z Otchłani Wieków”. To było pismo, które pojawiło się przed wojną i potem odziedziczył je jako redaktor jego syn. Prowadził to pismo. No więc napisałem życiorys Józefa Kostrzewskiego, jak umiałem. [...] Kostrzewski, jak zobaczył, to powiedział: „Pan epitafium tutaj napisał”. To tak tytułem przykładu właśnie, jaki on był dowcipny.

W jaki sposób Zielona Góra, ściślej mówiąc Biblioteka imienia Norwida, znalazła się w posiadaniu prywatnego archiwum Józefa Kostrzewskiego? Potrzebne były pieniądze synowi Bogdanowi, który znalazł się w opłakanej sytuacji, ponieważ władze ówczesne zwolniły go z zajmowanego stanowiska dyrektora Muzeum Archeologicznego.

KG: W którym [roku] to było?

ED: Oj, nie przypominam sobie.

KG: Koło 1970, chyba.

ED: Tak, prawdopodobnie tak. I ja zupełnie przypadkowo znalazłem się w roli mediatora pomiędzy Bogdanem Kostrzewskim, który znalazł się w posiadaniu tych zbiorów po ojcu, a z drugiej strony dyrektorem Biblioteki, panem doktorem Grzegorzem Chmielewskim. No więc pamiętam, że za bardzo śmieszna sumę nabył dyrektor Biblioteki te zbiory. [...] Żal do Poznania wyrażał wielokrotnie między innymi w rozmowach ze mną wspomniany najstarszy

uczeń Józefa Kostrzewskiego, profesor Konrad Jażdżewski, wieloletni dyrektor Muzeum Archeologicznego w Łodzi, że te zbiory powinny bezwzględnie – i tu cytuję właśnie jego – „zostać w Poznaniu”. No, widocznie Poznaniowi, i to złośliwie powiedział, nie zależało na tym, ażeby uświetnić miasto tymi zbiorami. Przyznam się, że ja już niejednokrotnie, dzięki przychylności pani dyrektor Jesse, korzystałem z tych zbiorów. Nie tylko ja zresztą, na pewno są i inni archeolodzy. Pan przecież tak samo już korzysta z tego. Dla nas jest to duża wygoda, że możemy tutaj korzystać z tych zasobów po Józefie Kostrzewskim.

Krzysztof Garbacz

**Archaeologist Edward Dąbrowski's deliberations
about Professor Józef Kostrzewski**

Abstract

The archaeologist Edward Dąbrowski (1921-2007) was a very important person for the scientific circles of the Śródkowe Nadodrze. His professional and private life was connected with this land in the 1950s. First, he came to Międzyrzecze, and then to Zielona Góra. He actively participated in shaping modern museum studies and scientific thought in the so-called Recovered Territories.

In the first part of the article, the author briefly presented a scientific biography of Edward Dąbrowski, then a biography of his master – an outstanding Polish archaeologist Professor Józef Kostrzewski (1885-1969). The second part constitutes the recording of the conversation about Professor Kostrzewski which was held by Krzysztof Garbacz with the archaeologist of Zielona Góra in March 2001. E. Dąbrowski presented the professor primarily as a teacher and a tutor of students and young researchers.

Translated by Aneta Kiper